

SŁAWOMIR DĘBSKI

ZAGADKA ZAMACHU NA PIOTRA WOJKOWA, SOWIECKIEGO POSŁA W WARSZAWIE, 7 CZERWCA 1927 ROKU – NIEZNANY DOKUMENT POLSKIEGO MSZ RZUCA NOWE ŚWIATŁO

Zdarzyło się w Warszawie 90 lat temu...

„7 czerwca 1927 r. o godz. 9 rano poseł Z.S.S.R. Piotr Wojkow w towarzystwie urzędnika poselstwa Jerzego Grygorowicza przyjechał na dworzec główny w celu spotkania powracającego z Londynu przez Berlin Arkadiusza Rosenholca, pełnomocnika rządu Z.S.S.R. w Londynie.

Po spotkaniu z Rosenholcem poseł Wojkow udał się z tym ostatnim na kawę do bufetu kolejowego, a po spożyciu jej wyszli obaj na peron do pociągu pośpiesznego, odchodzącego z Warszawy o godz. 9 m. 55, którym to pociągiem Rosenholc miał wyjechać do Moskwy. W chwili, gdy poseł Wojkow z Rosenholcem znajdowali się koło wagonu sypialnego tego pociągu, rozległ się strzał rewolwerowy, skierowany w osobę posła Wojkova. Strzelał nieznany mężczyzna. Wojkow cofnął się, począł uciekać, napastnik strzelał w ślad, w odpowiedzi na co Wojkow wyjął z kieszeni rewolwer, odwrócił się i wymierzył kilka strzałów w napastnika, poczem zachwiał się i upadł na ręce nadbiegłego przodownika P.P. Jasińskiego. Napastnik widząc zbliżającą się policję, na rozkaz której podniósł ręce do góry i rewolwer rzucił na ziemię, oddał się dobrowolnie w ręce policji, oświadczając, że jest Borysem Kowerdą i że strzelał, chcąc zabić Wojkova jako posła Z.S.S.R., aby zemścić się za Rosję – za

SŁAWOMIR DĘBSKI, HISTORYK I POLITOLOG, DYREKTOR POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH



Piotr Wojkow, poseł nadzwyczajny
i minister pełnomocny ZSRR w Polsce
Fotografia pochodzi ze zbiorów
Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Borys Kowierda w 1927 r.
www.pl.wikipedia.org

miljony ludzi. Poseł Wojkow, po okazaniu mu pierwszej pomocy lekarskiej na dworcu, został przewieziony do szpitala Dz. Jezus, gdzie o godz. 10.40 tegoż dnia zmarł¹.

Sowiecki chargé d'affaires ad interim w Warszawie skierował natychmiast notę do polskiego MSZ, domagając się dopuszczenia do udziału w śledztwie „pełnomocników Pełnomocnego Przedstawicielstwa, którego kierownik stał się ofiarą niesłychanej zbrodni”². Jednocześnie Biuro Prasowe sowieckiego przedstawicielstwa w Warszawie opracowało komunikat, w którym stwierdzono między innymi: „Spośród okoliczności zabójstwa zwraca na siebie uwagę kwestia, że telegram informujący o przejeździe chargé d'affaires Rosenholca przez Warszawę nadszedł dopiero dnia poprzedniego

¹ Wniosek o stawienie Borysa Kowierdy, lat 19, przed sądem doraźnym, jako oskarżonego z art. 453 K.K., w: *Sprawa Borysa Kowierdy. Zabójstwo posła Z.S.R.R. Piotra Wojkowa*, Warszawa 1927.

² *Dokumenty Wnieszonej Polityki SSSR*, Moskwa 1965, t. 10. dok. 153.

[tj. 6 czerwca] o godzinie 10 wieczorem. Telegram nie był zaszyfrowany. O jego nadejściu wiedzieli tylko najbliżsi współpracownicy zmarłego posła. W ten sposób już teraz istnieje możliwość konstatacji, że albo poseł był obiektem specjalnie zorganizowanej obserwacji, albo, że zabójca został uprzedzony, przez jakieś źródła zewnętrzne o nadchodzącym przejeździe Rosenholca³. Zamachowiec oddał się w ręce policji na miejscu zbrodni. Do wiadomości opinii publicznej podano informację, że kierował nim motyw polityczny: zemsta za miliony ofiar bolszewickiego terronu w Rosji. Poinformowano także, że ubiegał się o sowiecką wizę, lecz mu jej odmówiono.

Tego samego dnia, 7 czerwca, poseł RP w Moskwie Stanisław Patek otrzymał od ministra spraw zagranicznych instrukcję, by zgłosić się do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych i w imieniu rządu polskiego złożyć wyrazy ubolewania i oburzenia w związku z zamachem terrorystycznym na przedstawiciela dyplomatycznego w Warszawie, a także przekazać władzom sowieckim i rodzinie dyplomaty kondolencje z powodu jego śmierci.

Patek spotkał się z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych Maksimem Litwinowem, który po wysłuchaniu posła podał w wątpliwość dotychczasowe ustalenia śledztwa. „Litwinow zaczął czynić polityczne aluzje do tego, że trudno uwierzyć, ażeby kilkunastoletni Boris Kowerda tylko pod wpływem zemsty osobistej za niewydaną wizę zabił człowieka, że przyczyn tego faktu należy raczej szukać gdzie indziej, że ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym tak na Dalekim Wschodzie, jak i Zachodzie przygotowały grunt dla takich wydarzeń i że sygnał całego zarzewia wyszedł z Londynu. Co się tyczy Polski, to zła strona leży nie w tym, ażeby Wojkow był w Polsce źle strzeżony od nieszczęśliwych wypadków, bo od nich ustrzec nikogo niepodobna, ale w tym, że w Polsce rozwieliżniły się sfery antysowieckie, które zasadniczo popierają i wykonują terrorystyczne zamachy”. Po tych słowach Litwinow wręczył Patkowi notę, w której rząd sowiecki oskarżył Polskę o zaniedbania w ochronie dyplomatów oraz o tolerowanie działalności rosyjskich kontrewolucjonistów w Polsce. Z badań rosyjskiej historyk Oksany Babienko wynika, że Stalin nie chciał wykorzystywać zabójstwa Wojkowa do zaostrzenia stosunków z Polską. Doszukiwał się wprawdzie

³ *Oświadczenie Biura Prasowego Poselstwa ZSRS w Warszawie o okolicznościach zabójstwa posła ZSRS w Warszawie P. Wojkowa, 7 czerwca 1927*, w: T. Cieślak i in. (opr.), *Dokumenty i Materiały do Historii Stosunków Polsko-Radzieckich*, Warszawa 1966, t. V, dok. 84. Dokumenty zamieszczone w tym wydawnictwie źródłowym były przedmiotem redakcyjnych i propagandowych manipulacji, dlatego należy posługiwać się nimi z ostrożnością.

w tej tragedii inspiracji brytyjskiej, ale tego rodzaju podejrzenia mogły być w pewnym stopniu uzasadnione. W końcu zamach w Warszawie wydarzył się bezpośrednio po zerwaniu przez Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i wydaleniu z Londynu przedstawiciela ZSRR Arkadija Rosenholca oraz wszystkich pozostałych dyplomatów sowieckich. Wojkow zginął, gdy udał się na warszawski Dworzec Główny, by spotkać właśnie Rosenholca, który przejeżdżał przez Warszawę w drodze powrotnej do Rosji. Stalin sugerował jednak, aby strona sowiecka nie mieszała się do polskiego śledztwa w sprawie zamachu, ale dążyła do wykorzystania sytuacji do zwalczania antybolszewickiej emigracji w Polsce⁴. Tak też zresztą się stało – 11 czerwca rząd sowiecki skierował do władz polskich kolejną notę, w której domagał się udziału w polskim śledztwie swojego chargé d'affaires w Warszawie, Aleksandra Uljanowa, a także wydalenia z Polski „białych” emigrantów prowadzących antysowiecką działalność⁵.

Polska wysłała naprzeciw sowieckim żądaniom i wydalila sześciu przedstawicieli „białej” emigracji. Podkreślała jednak, że podjęła tę decyzję „bez żadnego związku z drugą notą” sowiecką i bez nacisku ze strony ZSRS⁶. Był to jednak krok o znaczeniu symbolicznym, gdyż początkowe oczekiwania strony sowieckiej szły znacznie dalej. W sprawie śledztwa natomiast – na prośbę strony sowieckiej i ze względu na pojmanie sprawcy na gorącym uczynku oraz jego przyznanie się do winy zdecydowano się na doraźny tryb postępowania sądowego. Akt oskarżenia przeciwko Borysowi Kowerdzie wpłynął do Sądu Okręgowego w Warszawie 11 czerwca, a już 15 czerwca 1927 r. sąd ogłosił wyrok, jednogłośnie skazując Kowerdę „na bezterminowe ciężkie więzienie”. Jednocześnie sąd – ze względu na młody wiek sprawcy – złożył „do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za pośrednictwem Pana Ministra Sprawiedliwości wnioski o złagodzenie Kowerdzie kary ciężkiego więzienia do lat piętnastu”. Prezydent przychylił się do tego wniosku. Kowarda wyszedł na wolność w 1937 r., wyjechał do Jugosławii, gdzie zdał maturę. W 1944 r. wyjechał do Niemiec, a po zakończeniu II wojny światowej do Stanów Zjednoczonych, w Nowym Jorku pracował w gazecie „Rossija” i drukarni gazety „Nowoje

⁴ O.W. Babienko, *Polsko-sowieckie stosunki w 1924–1928 gg.: ot protivostojanija k sotrudnicestwu*, INION RAN, 2007, s. 177–178.

⁵ T. Cieślak (opr.), *op. cit.*, dok. 92.

⁶ M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1939)*, Neriton, 2013, s. 284.

russkoje słowo”. Zmarł w Waszyngtonie w 1987 r., 60 lat po dokonaniu zamachu na Wojkowa.

Po zamknięciu procesu Kowerdy oba państwa uznały sprawę za zakończoną. 31 sierpnia 1927 r. strona sowiecka ogłosiła komunikat o zakończeniu incydentu i wznowieniu negocjacji polsko-sowieckich na temat traktatu o nieagresji i umowy handlowej⁷. W ZSRR Wojkow stał się „świeckim męczennikiem”, bohaterem sowieckiej dyplomacji, który poległ za rewolucję. Jego imieniem nazywano ulice, place i stację metra. W Polsce o sprawie Wojkowa starano się jak najszybciej zapomnieć. Wybór trybu doraźnego oznaczał, że z punktu widzenia polskiego wymiaru sprawiedliwości sprawa jest oczywista, a okoliczności nie wymagają dalszego, głębszego wyjaśniania. Sąd wydał wyrok, *Roma locuta, causa finita*.

Dziś, po upływie 90 lat od zamachu Kowerdy na Wojkowa, wiemy niewiele więcej. Badania historyczne koncentrowały się dotąd wyłącznie na dyplomatycznych aspektach tej sprawy. Z punktu widzenia obecnego stanu wiedzy literatura powstała przed 1989 r. niestety nie wyszła poza prezentację wiadomości znanych publicznie już w 1927 r.⁸ Autorzy opierali się bowiem głównie na zbiorach dokumentów opublikowanych w połowie lat 60. XX w. za politycznym przyzwoleniem władz sowieckich⁹. Najnowsze i jak dotąd najlepsze omówienie tej kwestii znajdziemy w bardzo dobrej biografii Stanisława Patka, w 1927 r. polskiego posła w Moskwie, pióra prof. Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej¹⁰. Ważne jest również opracowanie rosyjskiej badaczki Oksany Babienko, dotyczące stosunków polsko-sowieckich w latach 1924–1928¹¹. Niestety niewiele uwagi poświęcono dotąd analizie samych okoliczności zamachu na Wojkowa. Zwykło się przyjmować, że skoro sąd 90 lat temu ustalił fakty dotyczące zbrodni, to zostały one obiektywnie potwierdzone.

Dla historyka wyrok sądu, wraz z uzasadnieniem, jest takim samym źródłem jak każde inne, a to oznacza, że podlega krytyce i weryfikacji z innymi przekazami. W przypadku zabójstwa Wojkowa trzeba przyznać, że w toku

⁷ T. Cieślak (opr.), *op. cit.*, dok 113.

⁸ M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934. Studium z historii dyplomacji*, PWN, 1976.

⁹ *Dokumenty Wnieszniej Polityki*, *op. cit.*; T. Cieślak (opr.), *op. cit.*

¹⁰ M. Gmurczyk-Wrońska, *op. cit.*, s. 271–289.

¹¹ O.W. Babienko, *op. cit.*

rozprawy sąd nie przywiązywał wagi do dogłębnego zbadania wszystkich okoliczności. Przyjął za dobrą monetę wyjaśnienia terrorysty. Część z nich znalazła potwierdzenie w zeznaniach innych świadków¹². Borys Kowerda podczas procesu zeznał, co następuje: „Przyjechałem do Warszawy na 2 tygodnie przed zabójstwem, 23 maja, zdaje się w poniedziałek wieczorem. Jeden dzień mieszkałem w hotelu „Astoria”. Do Fenigsztajn wprowadziłem się we wtorek i mieszkałem u niej 2 tygodnie”¹³. Świadek Sura Fenigsztajn [od której Kowerda wynajął pokój na warszawskiej Pradze] przed sądem zeznała: „Oskarżony wprowadził się we wtorek na wieczór. [...] Prosiłam Kowerdę, aby dał dowód do zameldowania, ale on dowodu nie dał, tłumacząc się, że dokumenty swoje złożył do szkoły, gdzie składa egzaminy. Kowerda miał mieszkać 2 tygodnie, brakowało do 2 tygodni dzień, czy noc. Oskarżony mówił, że wyjeżdża”¹⁴. Odnotujmy, że z przytoczonych zeznań wynika, że Kowerda wprowadził się do lokalu Sura Fenigsztajn we wtorek 24 maja 1927 r. wieczorem i już wtedy Fenigsztajn wiedziała, że Kowerda będzie wynajmował pokój przez dwa tygodnie, to jest do 7 czerwca, po czym miał wyjechać.

Z cytowanego już wcześniej komunikatu prasowego sowieckiego poselstwa w Warszawie z 7 czerwca – a więc sporządzonego przez pracowników w stanie dużych emocji spowodowanych wiadomością o zastrzeleniu przełożonego – wiemy, że wiadomością, iż Wojkow będzie 7 czerwca na Dworcu Głównym w Warszawie w związku z przejazdem Rosenholca przez stolicę Polski, dysponowało tylko najbliższe otoczenie kierownika placówki. Nieszyfrowany telegram z Berlina o wyjeździe Rosenholca wpłynął do poselstwa 6 czerwca o godzinie 22.00. Po zabójstwie Wojkova autorom komunikatu wydało się zagadkowe, że Kowerda spotkał sowieckiego posła nie w pobliżu poselstwa na ulicy Poznańskiej 15 – skąd na stację kolejową potrzeba było kilku minut jazdy samochodem – lecz właśnie na Dworcu Głównym, gdzie szansa spotkania sowieckiego przedstawiciela była przecież nieporównanie mniejsza. Czy możliwe, że ktoś wiedział, że właśnie tego dnia tam będzie?

W trakcie procesu prokurator zapytał Kowerdę, skąd wiedział, że Wojkow będzie tego dnia na dworcu. W odpowiedzi oskarżony zeznał: „Znałem Wojkova z fotografii, zamieszczonych w pismach ilustrowanych, pozatem widziałem go w konsulacie. O tym, że Wojkow ma być na dworcu,

¹² Zeznania złożone przez sądem za: *Sprawa Borysa Kowerdy, op. cit.*

¹³ *Ibidem*, s. 11.

¹⁴ *Ibidem*, s. 10–11.

dowiedziałem się z gazet – z gazet dowiedziałem się, że Wojkow wyjeżdża do Moskwy. Wiedziałem, że tylko jeden pociąg pospieszny odchodzi do Rosji Sowieckiej o godzinie 9 min. 55 rano i wiedziałem, na której linii pociąg ten stoi. Chcę jeszcze nadmienić, że zamordowałem Wojkova nie jako posła, a jako członka «Kominternu»¹⁵». Pomińmy jakość ówczesnych fotografii. Lata 20. XX w. to nie czasy mediów społecznościowych wieku XXI, gdy nie trudno poznać wygląd, a także posłuchać przemówień dyplomatów akredytowanych w stolicach czy przy organizacjach międzynarodowych. Na zdjęcie Wojkova Kowerda rzeczywiście mógł natrafić w prasie. Mógł także widzieć go przelotnie w konsulacie, gdy starał się o wizę na wyjazd do Rosji. Ale jest niemal niemożliwe, aby dowiedział się z prasy, że Wojkow 7 czerwca wyjdzie na dworzec, aby spotkać Rosenholca. Sowieccy dyplomaci, którzy opracowali komunikat tuż po zabójstwie Wojkova, w ogóle takiej możliwości nie rozważali. Podejrzewali za to, że Wojkow albo był śledzony, albo ktoś dowiedział się o jego zamiarze wypicia z Rosenholcem kawy na dworcu. W prasie warszawskiej z drugiej połowy maja 1927 r. nie znalazłem żadnej wzmianki o planowanym wyjeździe Wojkova do Moskwy, choć mogłem coś przeoczyć. Jeśli rzeczywiście się gdzieś ukazała, to przeoczyli ją także autorzy komunikatu sowieckiego poselstwa z 7 czerwca. Nie przyszło im bowiem do głowy, że ktoś mógł o planach Wojkova dowiedzieć się z lokalnej prasy.

Powstaje zatem pytanie, czy Kowerda mógł wiedzieć z dostępnych powszechnie źródeł o planie podróży Rosenholca? Otóż od połowy maja prasa w całej Europie pisała o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między Wielką Brytanią i Związkiem Sowieckim w związku z tzw. skandalem Arcosu – Wszechzwiązkowego Spółdzielczego Towarzystwa Akcyjnego (ARCOS – The All-Russian Co-operative Society), sowieckiej spółki w Wielkiej Brytanii. W dniu 12 maja 1927 r. agenci Scotland Yardu wkroczyli do budynku „Soviet House” przy Moorgate 49 w Londynie i dokonali rewizji. To, co przy tej okazji znaleziono, sprawiło, że wypadki potoczyły się bardzo dynamicznie – i były na bieżąco relacjonowane przez prasę zarówno brytyjską, jak i światową. W dniu 24 maja, po dwóch tygodniach deliberacji, premier rządu brytyjskiego Stanley Baldwin poinformował Izbę Gmin o decyzji zakończenia utrzymywania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem

¹⁵ *Sprawa Borysa Kowerdy, op. cit.*, s. 30.

Sowieckim¹⁶. Zbieg okoliczności sprawił, że tego samego dnia przyjechał do Warszawy Borys Kowerda z zamiarem dokonania zabójstwa Piotra Wojkowa.

Sowieccy dyplomaci zostali więc pod koniec maja 1927 r. wydalenii z Wielkiej Brytanii. Rosenholc wyjechał z Londynu 3 czerwca o godzinie 11.00 z Victoria Station¹⁷. O jego wyjeździe pisała prasa całej Europy. Trzy dni później, po krótkim przystanku, opuścił on Berlin, udając się do Moskwy przez Warszawę. Kowerda mógł wiedzieć o jego podróży i mógł zakładać, że gdy Rosenholc będzie przejeżdżał przez Warszawę, Wojkow wyjdzie mu na spotkanie. Jednak w toku postępowania przed sądem nie wspomniał o niczym, co pozwoliłoby uprawdopodobnić, że w ten właśnie sposób ustalił, że Rosenholc i Wojkow mogą się w spotkać na dworcu.

W związku z opublikowaniem w 1965 r. w piątym tomie *Dokumentów i Materiałów do Historii Stosunków Polsko-Radzieckich* raportu dowódcy brygady Korpusu Ochrony Pogranicza, płk. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, do dowództwa KOP z 18 czerwca 1926 r. w sprawie przygotowywanego zamachu na posła sowieckiego w Warszawie, uwaga badaczy podążyła w nowym kierunku¹⁸. Pułkownik Olszyna-Wilczyński informował dowództwo KOP, że działający w Łucku „Rosyjski Komitet Dobroczynności” – prowadzący „pod pokrywką filantropii [...] akcję monarchistyczną rosyjską z ramienia Mikołaja Mikołajewicza” (w tym czasie ksiązę był przewodniczącym Rosyjskiego Związku Ogólnowojskowego, skupiającego byłych oficerów armii rosyjskiej na emigracji), otrzymał od ks. Mikołaja rozkaz przeprowadzenia zamachu na Piotra Wojkowa. „Komitet wybrał pewnego studenta w Łucku – czytam w raporcie KOP – Rosjanina, którego nazwiska nie udało się dotychczas ustalić”. Faktem jest, że w środowiskach „białej emigracji” powstawały pomysły różnego rodzaju akcji dywersyjnych przeciwko bolszewikom, podobnie jak to, że wywiad sowiecki dość skutecznie penetrował rosyjskie środowiska emigracyjne¹⁹. Podczas procesu Kowerdy sąd ustalił, że nie miał on związków z żadną organizacją monarchistyczną – sam oskarżony mówił o sobie, że „nie

¹⁶ Szerzej na ten temat pisałem w: *Zerwanie przez Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim w 1927 r. Studium przypadku*, w: W. Borodziej, S. Dębski (red.), *Modernizacja. Centrum. Peryferie. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Ryszarda Stemplowskiego*, PISM, 2009, s. 73–100.

¹⁷ 31 maja 1927, nota sowieckiego chargé d'affaires a.i. do Foreign Office, FO 371/12592.

¹⁸ *Dokumenty i Materiały do Historii...*, op. cit., dok. 7; W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, ISP PAN 2005, s. 317.

¹⁹ J. Primakow (red.), *Oczerki Istorii Rossijskoj Wnieszniej Razwiedki*, Moskwa 1996, tom V, *passim*.

był monarchistą lecz demokratą” – i zamachu dokonał jako „samotny wilk”, wg dzisiejszej terminologii²⁰.

W wydanej w 1996 r. w Moskwie oficjalnej historii rosyjskiego wywiadu zamachowi na Wojkowa poświęcono jeden krótki akapit, w którym lakonicznie stwierdzono, że dokonał go „emigrant-monarchista”. Jak na publikację, w której kilka rozdziałów poświęcono zmaganiom z „białą emigracją”, lakoniczność, z jaką opisano zamach na Wojkowa, jest zastanawiająca. Jak to możliwe, że tak chwalała się sukcesami w infiltrowaniu „białych” instytucja nagle milknie w sprawie spektakularnego zamachu na sowieckiego dyplomata, dokonanego przez tychże „białych”? Trudno przecież o większą klęskę. Tymczasem niczego się nie dowiadujemy o jej przyczynach ani o osobach w kierownictwie sowieckiego wywiadu, które miałby ponieść za tę tragedię odpowiedzialność służbową. Można zakładać, że jeżeli jakieś rozliczenia nastąpiły, to byłyby to już – po kilkudziesięciu latach – fakt historykom znany, choćby dlatego, że rosyjskie służby traktowałyby tę porażkę jako przestrożę dla młodych adeptów służby. Z biegiem czasu sprawa urosłaby do rangi „korytarzowej legendy”. Nic takiego jednak nie nastąpiło. W tym samym miejscu znajdujemy natomiast krótką informację o „sukcesie” sowieckiego wywiadu polegającym na uniemożliwieniu „białym” innego zamachu w Warszawie: „biali emigranci podjęli próbę wysadzenia w powietrze budynku sowieckiego poselstwa w Warszawie: bombę o dużej sile znaleziono w kominie”²¹.

O materiałach wybuchowych w sowieckim poselstwie w Warszawie ciekawą relację znajdziemy w opublikowanych w 1930 r. w Paryżu pamiętnikach byłego sowieckiego dyplomaty Grigorija Biesiedowskiego, zbiegłego na Zachód w 1929 r. Biesiedowski od listopada 1922 r. do września 1925 r. pracował w Warszawie, najpierw jako przedstawiciel Ukrainy Sowieckiej, a następnie jako dyplomata Związku Sowieckiego²². W następujący sposób

²⁰ Zeznanie świadka policjanta Alfonsa Nowakowskiego: „W związku z dokonaniem zamachu na posła Wojkowa przez Borysa Kowerdę, dokonałem rewizji w mieszkaniu Borysa Kowerdy w Wilnie. Rewizja nie dała żadnych wyników. Pod względem politycznym Borys Kowerda cieszył się dobrą opinią, do żadnej politycznej organizacji nie należał. Rewizja była zarządzona dla ustalenia, czy Kowerda nie należy do organizacji monarchistycznej. Kowerda żadnej styczności z miejscowymi działaczami politycznymi nie miał i do żadnej organizacji nie należał”, w: *Sprawa Borysa Kowerdy*, *op. cit.*, s. 25. Patrz zeznanie Kowerdy, *ibidem*, s. 29–30.

²¹ *Oczerki Istorii Rossijskoj Wnieszniej Razwiedki*, *op. cit.*, s. 84.

²² Biesiedowski objął stanowisko radcy w polpredstwie ZSRS 6 września 1923 r. Zob. *Oboleński do Koppa*, 11 IX 1923, *Wyciąg z interceptów rosyjskich. Referat Rosyjski dla Pana ministra*, AAN, MSZ, 6853a, k. 381.

wspomina on przybycie do Warszawy jesienią 1924 r. nowego, energicznego naczelnika GPU: „Po przybyciu do Warszawy Orłowski od razu zaczął czyścić stajnie augiaszowe, które przejął od swoich poprzedników. Była to ciężka praca. Ogniotrwałe safesy w tajnych pokojach były przepelnione materiałami wybuchowymi, bombami, granatami ręcznymi. Gdzieś na strychu poselstwa jeszcze za [Mieczysława] Łoganowskiego²³, ukryto nie wiadomo po co kilka balonów z gazami trującymi. Trzeba było zlikwidować tę spuściznę o ile możliwości jak najprędzej i rzeczywiście Orłowski dokonał tego. Większą część materiałów wybuchowych z powrotem odesłano do Berlina, do centralnego oddziału GPU (Głównoje Politczeskoje Uprawlenie) na Europę, na czele którego stał wtedy niejaki Michał Gorb; mniejszą zatopiono w Wiśle, przy pomocy łodzi motorowej, którą nabył Wojkow”²⁴. Zatem bomb w sowieckim poselstwie w Warszawie było całkiem sporo, ale to sami sowieccy „dyplomaci” urządzili ze swojego miejsca pracy arsenał.

Pamiętniki Biesiedowskiego dostarczają bardzo bogatego materiału anegdotycznego o pracy sowieckich dyplomatów w Warszawie. Przed 1989 r. jego relacji nie przytaczano ze względu na fakt ucieczki Biesiedowskiego na Zachód (po tym jak w 1929 r. wezwano go z Paryża do Moskwy dla śledztwa w sprawie przekroczenia instrukcji politycznych). Trudno też było zweryfikować wiele z podawanych przez niego informacji. Dziś jednak w konfrontacji z innymi źródłami należy stwierdzić, że relacje Biesiedowskiego są wiarygodne. O nominacji Wojkowa do Warszawy pisał w ten sposób: „Rząd polski bardzo niechętnie zgodził się na uznanie Wojkowa w charakterze posła sowieckiego. Udział jego w akcie ekateryburskim [tj. egzekucji cara Mikołaja II wraz z rodziną 17 lipca 1918 r.], był w tym czasie już wiadomy, stąd prasa polska podjęła ostrą kampanię przeciwko jego nominacji. Ministerstwo spraw zagranicznych kwaśno zakomunikowało Moskwie, że wolałoby inną kandydaturę. Lecz politbiuro było uparte. Cziczerinowi polecono napisać list osobisty do polskiego ministra spraw zagranicznych (ministrem był wtedy hr. [Aleksander] Skrzyński) w sprawie nominacji Wojkowa”²⁵. Potwierdzenie relacji Biesiedowskiego o niechęci polskich władz do nominacji Wojkowa

²³ Mieczysław Łoganowski był Polakiem, przed wojną związanym z PPS, po zamachu stanu w Rosji związał się z bolszewikami. W latach 1921–1923 II sekretarz sowieckiego przedstawicielstwa w Warszawie, 1925–1927 członek kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR i kierownik Wydziału Politycznego i Wydziału Krajów Nadbałtyckich i Polski w Narkomidiele.

²⁴ G. Biesiedowskij, *Pamiętniki dyplomaty sowieckiego*, Katowice 1929, s. 127–128.

²⁵ *Ibidem*, s. 122.

na sowieckiego posła w Warszawie znajdujemy w raporcie brytyjskiego posła w Warszawie, Williama G. Max-Müllera, dla Austena Chamberlaina, ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, z lutego 1927 r.: „Owing to his alleged connections with the assassination of the Russian Royal family the Polish Government felt some hesitation about receiving him and the Minister for Foreign Affairs went so far to consult me as the propriety of doing so, but his Majesty’s Government naturally refused to express an opinion on such a subject”²⁶. Wahania polskiego rządu, a także chęć wybadania w tej sprawie stanowiska dyplomacji brytyjskiej należy rozumieć w kontekście despektu, jakiego w tym samym niemal czasie doznała dyplomacja sowiecka od brytyjskiej rodziny królewskiej. Jak wiadomo, w sierpniu 1924 r. rząd Ramsaya MacDonalda podjął decyzję o uznaniu *de iure* Związku Sowieckiego i ustanowieniu z nim stosunków dyplomatycznych. Tymczasem król Jerzy V odmówił przyjęcia listów uwierzytelniających od przedstawiciela „morderców mojego kuzyna”, cara Mikołaja II. Z tego powodu brytyjsko-sowieckie stosunki dyplomatyczne zostały ustanowione tylko na poziomie *chargé d’affaires*, którzy nie składają listów uwierzytelniających, a jedynie informują rząd przyjmujący o przybyciu²⁷. W swoich wspomnieniach Biesiedowski przedstawił Wojkowa jako prostaka i grubianina, którego „główną wadą [...] była jego wygórowana czułość do płci żeńskiej. Myślę, że nosiła ona nawet charakter patologiczny. [...] Pewnego razu jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, w nader delikatnej formie oświadczył mi, że Wojkow włóczy się po nocach po głuchych ulicach przedmieścia Praskiego i często zajmuje ławki w parku z jakimiś damami; urzędnik dodał, że ministerstwo nie ma zamiaru mieszać się do prywatnego życia pana posła, lecz uprzedza nas, że w tych głuchych ulicach łatwo można narazić się na pchnięcie nożem, stąd życiu Wojkowa grozić może niebezpieczeństwo. [...] Musieliśmy mieć na ten temat bardzo nieprzyjemną rozmowę z Wojkowem, która tem się skończyła, że Wojkow przestał spacerować po nocach po parkach, za to wynajął sobie pokój w jednym z hoteli”²⁸. Biesiedowski opisał także konflikt, w jaki Wojkow popadł z polskim MSZ zaraz po przyjeździe do Warszawy:

²⁶ Sir W. Max Muller to Sir Austen Chamberlain, February 14, 1927, *Raport on the Heads of Foreign Missions at Warsaw*; FO 371/12578, p. 225.

²⁷ Zob. S. Dębski, *Zerwanie przez Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim...*, *op. cit.*, s. 74–76.

²⁸ G. Biesiedowskij, *op. cit.*, s. 124–125.

„Żona Wojkowa uparcie się domagała wprowadzenia do towarzystwa dyplomatycznego. W tym celu jednak była obowiązana do złożenia najpierw wizyty seniorce korpusu dyplomatycznego, lecz ta uchylała się od znajomości z Wojkową, pod najbardziej fantastycznymi pomysłami. Wreszcie jeden z urzędników ministerstwa osobiście zakomunikował Wojkowowi, że jego żona zostanie przyjęta przez seniorkę. Wojkow nie posiadał się z radości. Jakie jednak było jego rozczarowanie i wściekłość, kiedy jego żona powróciła od seniorki z niczem. Zakomunikowano jej, że seniorki nie ma w domu, ponieważ wyjechała na letnisko (w połowie listopada!)”²⁹. Ponowne potwierdzenie opinii Biesiedowskiego o niskiej kulturze osobistej i dyplomatycznej Wojkowa znajdziemy w raporcie dyplomaty brytyjskiego. W lutym 1927 r. pisał on o Wojkowie tak: „He had no knowledge of either diplomatic or social etiquette and resented bitterly the very natural desire both of his colleagues and of Polish officials to limit their intercourse with him to the strict requirements of diplomatic courtesy. He has however learnt wisdom in time, and now makes no attempt to force his unwelcome presence on society beyond attending strictly official entertainments”³⁰.

To dłuższe wprowadzenie pozwalające czytelnikowi zweryfikować wiarygodność przekazów Biesiedowskiego uważam za niezbędne w związku z jego relacją o kłopotach Wojkowa, które zakończył przeprowadzony na niego zamach. Biesiedowski zapisał we wspomnieniach, co następuje: „Już po moim wyjeździe z Warszawy skłonność Wojkowa do flirtu rozwinęła się w wyższym jeszcze stopniu. Zaczął włóczyć się nawet po Nowym Świecie, zdobywając łatwe sukcesy u spacerujących «niewiast». Nadmiar wszystkiego zdarzyła się tajemnicza historia zaginięcia kilku tysięcy dolarów z kasy ogniotrwałej półpreda. Wojkow zapewniał, że spalił pieniądze nieświadomie, przy niszczeniu tajnych papierów w obecności sekretarza poselstwa, Arkadjewa. Arkadjew zaprzeczał swego udziału w niszczeniu papierów. Sprawa postępuku Wojkowa została skierowana do głównej komisji kontroli, która zarzuciła posłowi, oprócz przytoczonych wyżej czynów, również niedbałe przechowywanie stenogramów politbiura w szufladach biurka. Wojkowowi groziło wykluczenie z partii i odwołanie z Warszawy. Wystrzał Kowderdy ocalił Wojkowa od tych nieprzyjemności i skłonił organa partyjne nie tylko do zapomnienia o jego występkach, lecz do „uczczenia” go przez pochowanie w murach Kremla.

²⁹ *Ibidem*, s. 125–126.

³⁰ *Sir W. Max Muller to Sir Austen Chamberlain, op. cit.*

„Uzczenie” to nastąpiło, rzecz rozumiała, jedynie dla świata zewnętrznego, ze względów politycznych. W Moskwie już wszyscy odpowiedzialni działacze, którzy wiedzieli o sprawie Wojkova w głównej komisji kontroli, z uśmiechem mówili o zaliczeniu Wojkova w poczet „bohaterów”³¹. Biesiedowski wyjechał z Warszawy w październiku 1925 r., nie był więc naocznym świadkiem wydarzeń, które miały miejsce półtora roku później. Za to znając wszystkie wady Wojkova, z łatwością rozumiał kontekst toczącego się w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych śledztwa w sprawie finansowych malwersacji Wojkova. Kto wie, może nawet składał przed komisją kontroli zeznania? Dlatego jego relację należy uznać za wiarygodną. W ten sposób dochodzimy do kluczowego pytania: jaki to wszystko ma związek z zabójstwem Wojkova?

Otóż zamieszczony poniżej dokument może rzucić dodatkowe światło na sprawę zabójstwa Wojkova. Jest to notatka Stefana Litauera, wówczas urzędnika Wydziału Wschodniego MSZ, sporządzona dla ministra spraw zagranicznych, przesłana za pośrednictwem naczelnika Wydziału, z jego rozmowy z 20 listopada 1926 r. z dwoma sowieckimi dyplomatami z pełnomocnego przedstawicielstwa ZSRS w Warszawie: Michaiłem Grigoriewiczem Mołotkowskim i Michaiłem Jefimowiczem Szusterowem. W spisie pracowników przedstawicielstwa, według stanu na dzień 1 lutego 1927 r., figurują oni jako II sekretarze (w składzie poselstwa było 15 dyplomatów i 6 pracowników personelu pomocniczego, w Wydziale Konsularnym pracowało 8 osób personelu technicznego, w konsulacie w Gdańsku – 4 dyplomatów – 10 osób personelu pomocniczego – razem 45 osób)³². Interesujące, że w kolejnym spisie dyplomatów sowieckich, sporządzonym w lutym 1928 r., Mołotkowski i Szusterow już nie figurują. Oznacza to, że obaj opuścili Polskę w 1927 r.³³

Autor notatki, Stefan Litauer, jest także postacią intrygującą. Do 1932 r. pracował w MSZ jako radca w Wydziale Prasowym. Po objęciu funkcji szefa Biura Personalnego MSZ przez płk. Wiktora Drymmera, dotychczasowego

³¹ G. Biesiedowskij, *op. cit.*, s. 156–157.

³² *Spis składu osobowego Pełnomocnego Przedstawicielstwa ZSSR w Polsce, stan na dzień 1 luty 1927 r.*, AAN, MSZ, 6823, k. 2–3.

³³ *Spis składu osobowego Pełnomocnego Przedstawicielstwa ZSSR w Polsce, Konsulatu Generalnego w Gdańsku, Konsulatu we Lwowie i Przedstawicielstwa Handlowego ZSSR w Polsce z Oddziałami i Agencjami*, 15 stycznia 1928 r., AAN, MSZ, 6824, k. 21–25. Fluktuacja sowieckich dyplomatów w Polsce musiała być jednak duża, skoro za sugestią polskiego posła w Moskwie, Stanisława Patka, który powołał się na zasadę wzajemności, zestawienia składu osobowego sowieckiego przedstawicielstwa zaczęto sporządzać co miesiąc. Zob. *Nota słowna MSZ do Poselstwa ZSSR w Warszawie*, 21 lutego 1928 r., AAN, MSZ, 6824, k. 31.

zastępcę dyrektora Wydziału Prasowego MSZ, Litauer został zwolniony z MSZ za dezinformowanie obcych dziennikarzy³⁴. Następnie był korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie, a po wybuchu II wojny światowej szefem tej Agencji. Został usunięty ze stanowiska przez rząd polski w Londynie w kwietniu 1944 r. za prowadzenie wrogiej interesom polskim propagandy, m.in. upowszechnianie w sprawie zbrodni katyńskiej interpretacji sowieckiej. Po wojnie wrócił do rządzonej przez sowieckich pełnomocników Polski i podjął pracę w MSZ. Prawdopodobnie współpracował z wywiadem sowieckim, trudno jednak określić od kiedy. Podejrzenia budzi jednak fakt udziału Stefana Litauera w spektakularnej wpadce polskiego wywiadu w połowie 1923 r. Sowiecki kontrwywiad – OGPU (Objedinionnoje gosudarstwiennoje političeskoje uprawlenije) wykrył wówczas siatkę polskiego wywiadu w Odessie, tzw. grupę Zielińskiej, i dokonał aresztowania jej członków. „Większość aresztowanych w tej sprawie regularnie odwiedzała członka referatu prasowego Poselstwa RP w Charkowie, Stefana Litauera”³⁵. Wówczas jednak nie powiązano Litauera z tą aferą. W 1924 r. wrócił on do centrali MSZ w Warszawie i podjął pracę w Wydziale Wschodnim. Czy w listopadzie 1925 r. był sowieckim agentem? Dla sprawy związanej z notatką z rozmowy z Mołotkowskim i Szusterowem ma to raczej drugorzędne znaczenie. Litauer był w tym wypadku jedynie pośrednikiem przekazującym ważną z punktu widzenia polityki zagranicznej informację, i słusznie trafiła ona na biurko ministra. Ewidentna skłonność do samotnego spotykania się w restauracjach i kawiarniach z sowieckimi dyplomatami mogła sprowadzić na Litauera kłopoty dopiero później.

Podczas spotkania, które odbyło się w jednej z warszawskich restauracji, rozmówcy polskiego dyplomaty zasugerowali, że Wojkow może wkrótce zakończyć swoją misję w Warszawie. Próbowali także wysondować, czy rząd polski zaakceptowałby na jego miejsce kandydaturę Stanisława Pestkowskiego, Polaka, byłego sowieckiego posła w Meksyku, który właśnie zakończył tam misję. W dalszej części rozmowy Szusterow starał się zasugerować, że Michaił Arkadjew, sekretarz poselstwa, odgrywa w polpredstwie w Warszawie poważną rolę polityczną. W kontekście wcześniejszych wynurzeń przedstawicieli sowieckiej Rosji dotyczących Wojkowa można przyjąć, że starali się oni przekonać swojego rozmówcę, że pozycja Arkadjewa jest silniejsza niż Wojkowa,

³⁴ W. Drymmer, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 31, s. 84.

³⁵ W. Materski, *op. cit.*, s. 224, 225.

a w każdym razie ma on przed sobą lepsze perspektywy. To Arkadjew, a nie Wojkow, miał powrócić do Moskwy, aby w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych odgrywać istotną rolę. Przypomnijmy – to ten sam Arkadjew, który pojawia się we wspomnieniach Biesiedowskiego jako wskazany początkowo przez Wojkova świadek omyłkowego spalenia przez niego kilku tysięcy dolarów z kasy poselstwa. To Arkadjew miał zakwestionować wersję Wojkova. Nie wiemy niestety, kiedy ten incydent miał miejsce – przed rozmową Litauera z sowieckimi dyplomatami w końcu listopada 1926 r. czy już po niej.

Temat rozmowy był więc bardzo niestandardowy. Dwóch formalnych podwładnych pełnomocnego przedstawiciela ZSRS w Warszawie zainicjowało rozmowę z polskim dyplomatą na temat przyszłości swojego szefa, który raptem dwa lata wcześniej, w październiku 1924 r., rozpoczął misję w Polsce. Wojkow mimo swoich ekstrawagancji był przez polskie władze uważany za pożyteczny kanał komunikacji z Kremlm. Po zamachu majowym to właśnie z nim Józef Piłsudski przeprowadził dwie niezwykle ważne rozmowy o przyszłości relacji polsko-sowieckich³⁶. Ostatecznie o pozycji ambasadora i ocenie jego pracy decyduje to, czy jest on w stanie skutecznie pośredniczyć w komunikacji między rządem własnym i władzami państwa przyjmującego, a więc docierać z komunikatami politycznymi goszczących go władz do kluczowych decydentów w swoim kraju. Piotr Wojkow był działaczem bolszewickim o długim partyjnym stażu. Należał do grupy najbliższych współpracowników Lenina, którzy wraz z nim zostali przez wywiad niemiecki w kwietniu 1917 r. przetrzuceni kolejną ze Szwajcarii przez Niemcy i Szwecję do Piotrogradu. Ze względu na swój udział w zamordowaniu carskiej rodziny był w sowieckiej Rosji postacią znaną. Z punktu widzenia polskich władz miał więc wszystkie atrybuty niezbędne do prowadzenia skutecznej komunikacji z rządem sowieckim. Było to o tyle ważne, że Polska właśnie podejmowała próbę wzmocnienia stosunków z ZSRS. Z taką misją został wysłany do Moskwy poseł Stanisław Patek – doświadczony dyplomata i warszawski adwokat, któremu w przeszłości przyszło bronić w procesach przed carskimi sądami zarówno członków Polskiej Partii Socjalistycznej, jak i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, w tym tak prominentnych działaczy bolszewickich, jak

³⁶ P. Wandycz, J. Borzęcki, *Rozmowy Piłsudskiego z Wojkowem. Fragmenty Raportów*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149.



Piotr Wojkow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Polsce.
Wizyta w Krakowie

Fotografia pochodzi ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Feliks Dzierżyński i Józef Unszlicht czy Jakub Hanecki³⁷. To w takich okolicznościach dwóch pracowników sowieckiego poselstwa zasygnalizowało urzędnikowi polskiego MSZ, że przyszłość sowieckiego posła w Warszawie stoi pod znakiem zapytania.

Nie trzeba mieć dostępu do archiwów sowieckiego wywiadu, aby stwierdzić, że rozmówcy Litauera *de facto* nie podlegali Wojkowi. Ewidentnie reprezentowali inną niż Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych instytucję. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby podwładni Wojkowi – nawet niechętni i nielojalni – zdecydowali się na rozmowę o przyszłości szefa z polskim dyplomatą. Ryzyko kompromitacji, a więc szybkiego zakończenia kariery w dyplomacji, byłoby zbyt duże. Mołotkowski i Szusterow jednak nic sobie z tego ryzyka nie robili. Dlatego z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż byli działającymi pod dyplomatycznym przykryciem pracownikami sowieckiego wywiadu. Jest zaś mało prawdopodobne, aby tego typu rozmowę zaryzykowali bez wiedzy swoich rzeczywistych zwierzchników. Istnieje przesłanka, która może wskazywać na to, że reprezentowali oni sowiecki wywiad wojskowy (IV Zarząd Sztabu RKKK – Razwiedywatielnoje Uprawlenije, Razwiedupr). Otóż, jak już zostało wspomniane, obaj II sekretarze sowieckiego poselstwa, Mołotkowski i Szusterow, wyjechali z Polski w 1927 r. Nie wiadomo, czy przed zamachem na Wojkowi, czy po nim. Ale ich etaty w przedstawicielstwie nie zostały już odnowione. W prowadzonych przez MSZ od początku 1928 r. spisach składu osobowego w miejsce ich etatów pojawiły się zupełnie nowe stanowiska: „sekretarz attaché wojskowego” oraz „pomocnik attaché wojskowego”³⁸.

Sceptyczna reakcja Litauera na sugestię, że Wojkowi mógłby zastąpić Stanisław Pestkowski, ma mniejsze znaczenie. Jego odpowiedź, że polskie władze lepiej zareagowałyby na Rosjanina niż na Polaka, odpowiadała kształtującemu się wówczas w MSZ generalnemu podejściu³⁹.

³⁷ M. Gmurczyk-Wrońska, *op. cit.*, s. 238. Wyczerpująco o misji Patka w Moskwie, s. 231–413.

³⁸ *Spis składu osobowego Pełnomocnego Przedstawicielstwa ZSSR w Polsce, Konsulatu Generalnego w Gdańsku, op. cit.*, AAN, MSZ, 6824, k. 2 i n.

³⁹ Rok później Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowało do MSZ pismo w sprawie komunistów Polaków na służbie w placówkach sowieckich w Polsce. H. Kawecki, naczelnik wydziału w MSW, pisał w nim: „Min. Spr. Wewn. otrzymało z Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego informację pochodzącą z poufnego i wiarygodnego źródła, iż w konsulacie ZSRR we Lwowie wakowało ostatnio kilka posad, z których posadę urzędnika pomocniczego i referenta prasowego objął Mikołaj Stroński, znany działacz komunistyczny na terenie Drohobycza, drugą zaś – referenta prasowego otrzymać miał Wasyl Kossak, właściwy redaktor czasopisma pt. „Switło”, legalnego organu Komun. Partii. Zach. Ukrainy. Biorąc

Notatka Litauera z 22 listopada trafiła do ministra spraw zagranicznych z adnotacją jednego z urzędników Wydziału Wschodniego, że relacjonowana rozmowa mogła mieć na celu wysondowanie polskiej reakcji na możliwość przysłania na miejsce Arkadjewa Mieczysława Łoganowskiego, kierownika Wydziału Politycznego Krajów Nadbałtyckich i Polski w Narkomindiele, który pełnił już w przeszłości misję dyplomatyczną w Polsce (w latach 1921–1923 jako II sekretarz). Następnie, sądząc po adnotacjach urzędników MSZ na dokumencie, notatka została z sekretariatu ministra zwrócona do Wydziału Wschodniego 1 grudnia 1926 r. Dwa dni później skierowano ją *ad acta*. Sygnał został odnotowany, ale nie wymagał od strony polskiej żadnej dodatkowej reakcji, poza tą przedstawioną już przez Litauera na spotkaniu z jego sowieckimi gospodarzami.

Dokument ten jest jednak interesujący w kontekście zamachu na Piotra Wojkowa, do którego doszło ponad pół roku później. Wskazuje on bowiem na możliwość, że zmianą na stanowisku posła w Warszawie interesował się sowiecki wywiad wojskowy. Zainteresowanie to mogło być do tego stopnia poważne, że zdecydowano się sprawdzić kanałem nieoficjalnym, jak na nagły brak Wojkowa – „który przecież wiecznie w Warszawie siedzieć nie będzie” – może zareagować strona polska. Dokument pozwala na dodanie do interpretacji zamachu, funkcjonujących od lat w literaturze przedmiotu, hipotezy wskazującej na bezpośredni lub pośredni związek z nim sowieckiego wywiadu – być może wojskowego. Możliwe, że wbrew obowiązującej od 1927 r. wersji Kowerda nie działał w pojedynkę, motywowany dążeniem do

pod uwagę, iż udzielanie przez placówki ZSRR w Polsce posad wybitnym komunistom – obywatelom polskim może w znacznym stopniu ułatwiać kontakt organizacji komunistycznej w Polsce z Wszechzw. Komun. Partią i Kominternem i jego w ogóle sekcjami i wpływać na rozwój organ. komun. w Polsce, Min. Spr. Wewn. poddaje Min. Spr. Zagr. pod rozagę, czy nie byłoby wskazane wpłynąć na Przedstawicielstwo Sow. w Polsce w formie jaką Min. Spr. Zagr. uznałoby za stosowną, by osoby posiadające obywatelstwo polskie nie były przyjmowane do służby w placówkach sowieckich” (AAN, MSZ, 6824, k. 20.). MSZ postanowiło rozeznać, jak ta sprawa wygląda od strony sowieckiej i 10 listopada 1927 r. zapytało poselstwo w Moskwie, czy w placówkach w Rosji nie są zatrudniani obywatele sowieccy. Rozważano bowiem w MSZ wydanie zakazu przyjmowania do pracy w placówkach sowieckich w Polsce obywateli polskich (AAN, MSZ, 6824, k. 21). Poselstwo w Moskwie odpowiedziało dopiero 17 marca 1928 r.: „W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dn. 10 XI 27 No 13362 komunikuję, że w zasadzie jestem bezwarunkowo przeciwny przyjmowaniu na służbę państwową polską – Polaków, pozostających obywatelami sowieckimi. Wyjątki mogą być tylko tymczasowe, usprawiedliwione chwilową koniecznością albo względami ściśle wyjątkowymi. Programowo jednak należy zdążyć do całkowitego wyzbycia się obywateli sowieckich w służbie na placówkach polskich w ZSSR. Praktyka poucza, że jedną z cech charakterystycznych rządu sowieckiego jest bezwzględność prowadzona do najwyższego stopnia. Jest ona zachłanna i dociekająca. W walce z nią ulegają nawet ludzie nieprzeciętni. Trzeba wyjątkowego charakteru, ażeby się jej ostać. Na próby podobne nie można wystawiać placówek naszych” (AAN, MSZ, 6824, k. 48).

zemsty za zniszczenie przez bolszewików Rosji i wymordowanie carskiej rodziny, ale był inspirowany lub wręcz prowadzony przez sowieckie instytucje zainteresowane likwidacją Wojkowa. Publikowany poniżej dokument wskazuje, że po 90 latach od zamachu z 7 czerwca 1927 r. warto podjąć nowe poszukiwania archiwalne w Polsce i za granicą, w celu weryfikacji tej hipotezy. Borys Kowierda przez dziesiątki lat mieszkał i pracował w Nowym Jorku. Jego przeszłość z pewnością była znana FBI. Perspektywy dalszych badań rysują się więc obiecująco.



Trumna ze zwłokami Piotra Wojkowa.
Widoczny Aleksander Uljanow, sekretarz Poselstwa ZSRR w Polsce
Fotografia pochodzi ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Ścisłe Tajne.RAPORT DO PANA MINISTRA
na ręce Pana Naczelnika Wydziału Wschodniego.

W sobotę 20 listopada zaproszony byłem przez Sekretarzy Poselstwa Sowieckiego, pp. Mołotkowskiego i Szusterowa na kolację. W toku rozmowy p. Szusterow wspomniał, że w ubiegły wtorek 16. listopada przez Warszawę przejeżdżał p. Pestkowski, dotychczasowy poseł Z.S.R.R. w Meksyku, który ustąpił miejsca p. Kołłątajowej. Podkreślając, że p. Pestkowski jest jego najbliższym przyjacielem, jeszcze z czasów wspólnie odbytej katorgi, Szusterow nagle spytał, czy n.p. kandydatura Pestkowskiego byłaby przyjemną i do przyjęcia dla Rządu Polskiego, gdyby Rząd Sowiecki zamierzał mianować go posłem w Warszawie w razie ustąpienia p. Wojkowa.

Wyraziłem moje wielkie zdziwienie, że wogóle może być mowa o ustąpieniu p. Wojkowa, na co p. Szusterow odpowiedział mi, że to coprawda nie jest jeszcze aktualne, ale że przecież wiecznie p. Wojkow w Warszawie siedzieć nie będzie.

Zaznaczyłem, że moim zdaniem czynnikom polskim łatwiej jest rozmawiać z posłem sowieckim o ile nim jest rosjanin, aniżeli gdyby nim był komunista polak. Podkreśliłem jednak, że o ile mi wiadomo, p. Pestkowski szanowany jest przez tych w Polsce, którzy go znają, ze względu na jego czysty idealizm. Z całą jednak jaskrawością podkreśliłem dalej, że nie wydaje mi się, ażeby ktokolwiek mógł sobie zdobyć w Warszawie lepszą pozycję od tej, którą zdobył sobie p. Wojkow i zakończyłem ten temat szeregiem życzliwych ogólników pod adresem p. Wojkowa.

W dalszej rozmowie p. Szusterow m.i. sprawami podkreślił znaczenie p. Arkadjewa jako siły politycznej i wysuwał możliwość przeniesienia go do Narkomindielu, sondując jednocześnie stosunek czynników polskich do p. Łoganowskiego.

Z rozmowy wyniosłem wrażenie, że pozycja p. Wojkowa nie jest zbyt silną i że w związku z nominacją nowego posła polskiego w Moskwie możliwe są również przesunięcia u bolszewików.

/podpis/ Stefan Litauer

AAN, MSZ, 6639c, k. 322.

400
2/12

P III 12364/26

322

55

Minister P III do Jwojku

Warszawa, dnia 22.XI.1926 r.

Ścisłe Tajne.

aa
3/12

RAPORT DO PANA MINISTRA

na ręce Pana Naczelnika Wydziału Wschodniego.

Wniosek do P III

W sobotę 20 listopada zaproszony byłem przez Sekretarzy Poselstwa Sowieckiego, pp. Mołotkowskiego i Szusterowa na kolację. W toku rozmowy p. Szusterow wspomniał, że w ubiegły wtorek 16. listopada przez Warszawę przejeżdżał p. Pestkowski, dotychczasowy poseł Z.S.R.R. w Meksyku, który ustąpił miejsca p. Koźkałajowej. Podkreślając, że p. Pestkowski jest jego najbliższy przyjacielem, jeszcze z czasów wspólnie odbytej katorgi, Szusterow nagle spytał, czy n.p. kandydatura Pestkowskiego byłaby przyjemną i do przyjęcia dla Rządu Polskiego, gdyby Rząd Sowiecki zamierzał mianować go posłem w Warszawie w razie ustąpienia p. Wojkowa.

*Czy nie chodzi o
prośbę przystąpienia
Loganowskiego
do Komisji na
miejscie Łódzkiej?
Pawłaj
22/11*

Wyraziłem moje wielkie zdziwienie, że wogóle może być mowa o ustąpieniu p. Wojkowa, na co p. Szusterow odpowiedział mi, że to cprawda nie jest jeszcze aktualne, ale że przecież wiedznie p. Wojkow w Warszawie siedzieć nie będzie.

Zaznaczyłem, że moim zdaniem czynnikiem polskim łatwiej jest rozmawiać z posłem sowieckim o ile nim jest rosjanin, aniżeli gdyby nim był komunista polak. Podkreśliłem jednak, że o ile mi wiadomo, p. Pestkowski szanowany jest przez tych w Polsce, którzy go znają, ze względu na jego czysty idealizm. Z całą jednak jaszkrawością podkreśliłem dalej, że nie wydaje mi się, ażeby ktokolwiek mógł sobie zdobyć w Warszawie lepszą pozycję od tej, którą zdobył sobie p. Wojkow i zakończyłem ten temat szeregiem życzliwych ogólników pod adresem p. Wojkowa.

W dalszej rozmowie p. Szusterow m.i. sprawami podkreślał znaczenie p. Arkadjewa jako siły politycznej i wysuwał możliwość przeniesienia go do Narkomindiełu, sondując jednocześnie stosunek czynników polskich do p. Loganowskiego.

*Wskazanie
Pawłaj
22/11*

Z rozmowy wyniosłem wrażenie, że pozycja p. Wojkowa nie jest zbyt silną i że w związku z nominacją nowego posła polskiego w Moskwie możliwe są również przesunięcia u bolszewików.

Stefan Łopaucej.

9.2